



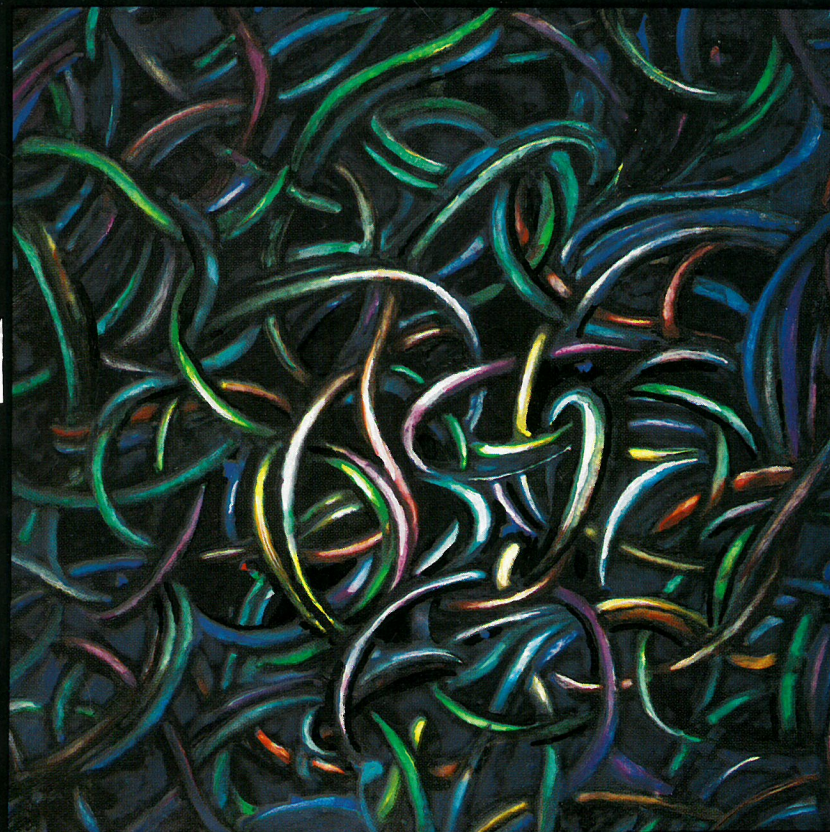
Debiutancki zbiorek wierszy Marcina Niemczury. Cały życiowy dorobek młodego poety.

Podziwu godna żarliwość w pisaniu. Młodzieńcza szczerłość. Świeżość widzenia i spontaniczność przekazu.

Janusz Berner

Marcin Niemczura

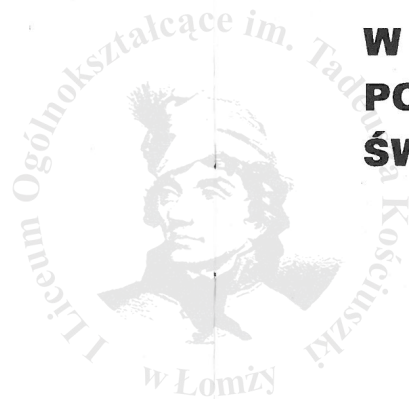
W CIEMNYM



ŚWIATA

POKOJU

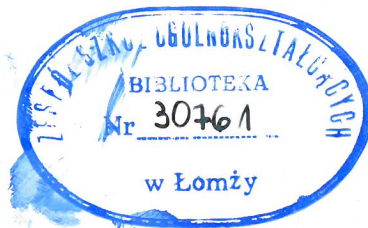
**W CIEMNYM
POKOJU
ŚWIATA**



Marcin Niemczura

Obwoluta i okładka: *Stanisław Kędzielawski*
Wstęp: *Stanisław Stanuch*
Projekt graficzny: *Stanisław Kędzielawski*
Redakcja: *Władysław Tocki*

W CIEMNYM POKOJU ŚWIATA



Skład: No1, Łomża
Druk: SPP „Pogoń”, Białystok

• **KONTAKTY** • ŁOMŻA • 1993 •

821.162.1-1

Co można napisać o poecie mającym dwadzieścia lat? Co można napisać o wierszach dwudziestoletniego człowieka, który od dziesięciu lat nie żyje? Leży przede mną list matki Marcina Niemczury, tomik Jego wierszy pt. "Znowu sam", powielony przez kolegów i koleżanki z liceum, opatrzony notą: Nakładem "Głosu Ucznia", Łomża 1984. Mam też przed sobą dziesięć zeszytów jego dziennika, prowadzonego od 21 września 1982 do 25 lipca 1983 roku. Podobno zeszyty poprzedzające te daty i napisane później - zniszczył, nim zmarł 11 grudnia 1983, jak mówi się w podobnych wypadkach, "w nie wyjaśnionych okolicznościach", w hotelu w Lublinie, gdzie przyjechał do przyjaciela, studiującego w tym mieście filozofię.

Co napisać o młodym poecie, którego pośmiertny tomik koledzy opatrzyli, wyjętym z Jego twórczości zdaniem: "Perswador, to zmodernizowana wersja Anioła Stróża, czyli po prostu taki facet, który na każdym kroku tłumaczy mi, że białe to naprawdę białe, a czarne to naprawdę czarne ...". Może nigdy bardziej nie uświadamiamy sobie faktu, że o pisarzu świadczy jedynie jakość tego, co napisał, niż w wypadku młodo zmarłych poetów, których nie broni nic - poza ich wierszami. Marcin Niemczura napisał ich bardzo niewiele, w każdym razie pozostało po nim kilkanaście utworów i na ich podstawie musimy sobie wyrobić zdanie o tym, kim był autor.

Trzy cechy tych wierszy zwracają naszą uwagę:

- 1) dążenie do bezwzględnej szczerości, nie wróżące nic dobrego, zadawałające tego, kto łaknie, a więc poszukuje prawdy, chociaż świat tego nie lubi;
- 2) niezwykajna w otaczającym nas oceanie gadulstwa - powściągliwość tych utworów;

3) wyraźne rozgraniczenie w widzeniu pomiędzy "ja" i "świat" zewnętrzny, będące nie tylko źródłem niesamowitej czasami wyobraźni autora, ale i wielu, zapewne, cierpień. Mówią o tym wiersze: "Korytarz", "Wpadłem w głęboki cień ...", "Zapaliłem zapalną ..." czy "Po drugiej stronie ściany ..."

Marcin miał także dni widzenia piękna życia, bez którego poezja nie istnieje. Dał temu wyraz w "Urszuli", w wierszu o baletniczce, czyli o kobiecości. Wielu poetów próbowało nazwać ową "wieczną kobiecość" - Marcin wiedział, że zamknąć ją można tylko w celnym obrazie poetyckim, będącym esencją przeczuć i wiedzy, tak nieodzownie towarzyszącym młodości.

Tych kilka wierszy zaświadczy każdemu, kto je uczciwie przeczyta, że wyszły spod pióra kogoś, kogo tylko krok dzielił od dojrzałości, od owej trafności widzenia, pozwalającej poetom mówić czasem prawdy, których nie potrafimy lub lękamy się dojrzeć w otaczającym nas życiu. Ale na drodze autora - stanął Thanatos.

Marcin próbował rozświetlić otaczający go, trudny do zrozumienia świat nietrwałym błyskiem zapalniczki; próbował zbadać go, idąc przez życie po omacku z wyciągniętymi rękami. Jedynym świadectwem tych jego zmagani pozostała garstka wierszy.

Stanisław Stanuch

2 maja 1980

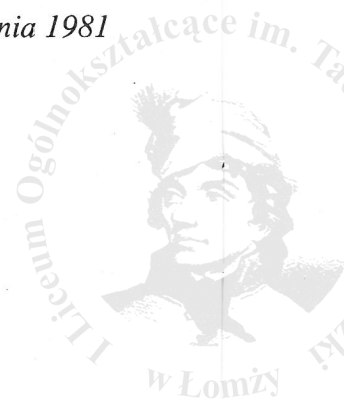
O uwiędłej szyi
twarzy pociętej zmarszczkami
o niewyssanych piersiach
pustej macicy
o dłoniach stwardniałych od czułości do krów
o włosach szarych, chyba nie mytych
w przepoconej bieliźnie z powojennych lat
Codziennie matowym rankiem zmartwychwstaje spod
ogromnych pierzyn
opierając rozchodzone stopy
o chłodną ziemię, która jest jeszcze podłogą.

8 sierpnia 1980

Twój zegar na stole mówi
i mówi
i mówi
i krzyczy
Ty go nie słyszysz
nie słyszysz
nie słyszysz
nie słyszysz
Nie boisz się ciszy
Tej ciszy
tej ciszy
tej ciszy

Brakuje ci nieba
ach nieba ...
ach nieba ...
ach nieba ...
Miłości ci trzeba
od nieba
do nieba
potrzeba
potrzeba
Zegarów gadanie
gadanie
gadanie
gadanie
i twoje niespanie
niespanie
niespanie
niespanie

2 stycznia 1981



Polubiłem szarą dziewczynę
w szarej sukience w szare kwiatki
podoba mi się jej szary uśmiech
szara postać
szary śmiech
szara herbata w szarym kubku
szara rozmowa
szary mary
Na swój sposób szaro mądra

12 lutego 1981

I znów śnieg
jak łupież
Aniołowie przeczesują włosy.
Wypuściłem dym przez okno.
Przez chwilę chciałem wyskoczyć i złapać go
z powrotem w ręce.
Szkoda, że drugie piętro -
- pomyślałem.



9 marca 1981

Idę ciemnym korytarzem

chropowate ściany z pustaków i ze słów

(nie można ich przebić)

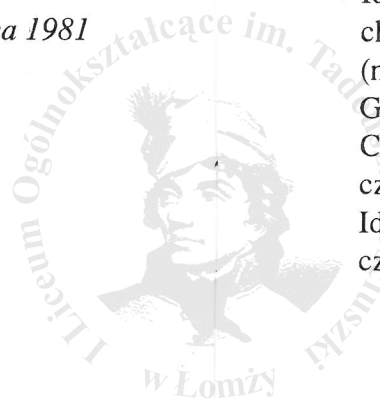
Gdy znajdę drzwi po omacku

Czy po drugiej stronie będą schody

czy przepaść ?

Idę wciąż piwnicami z rękami wyciągniętymi przed siebie

czy kogoś napotkam ?



13 marca 1981

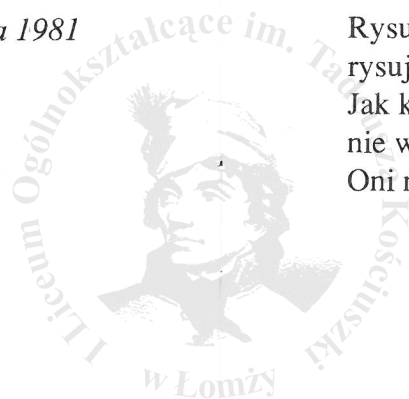


Ten śnieg co leży na ziemi
leży mi na mózgu
nie mogę go zdrapać
swędzi mnie
zamarzł.

Zawsze tam zostanie.

Ten śnieg co leży na ziemi
leży mi na mózgu
zamraza moje myśli
Śnieg anemii przyrody.
Może kiedyś spłynie
spłynie razem ze mną.

13 marca 1981



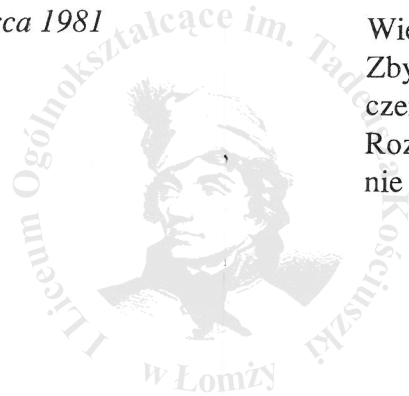
Rysuję kwiatki szarym ołówkiem
rysuję kwiatki złamanym długopisem
Jak kwieciste są sny umarłych
nie wiem.
Oni nabrali ziemi w usta.

13 marca 1981



Wrony mówią dzień dobry
Wrony pieścą swoje dzieci
Wrony prowadzą poranne rozmowy
plotkują, żartują
przekomarzają się
Przeklinają
Wrony rozszarpują swoje dzieci smutnymi dziobami
niszczą gniazda
odlatują dalej i kłamią.
Na każdym drzewie głośno kłamią wrony.
Białe łajno ich wroniej rozpaczy
Biedne, niekochane wrony.

18 marca 1981



Wielkie są wargi kaczora
Zbyt wielkie do śmiechu
czerwone jak odbył oseska
Rozchyl swoje wargi
nie zdołasz wszystkiego powiedzieć.

21 marca 1981

Zapalam zapałkę w ciemnym pokoju
przez chwilę wszystko wiedziałem
Byłem wielki jak mój cień.
Zgasła zapałka.
Zniknąłem.
Ciemność.

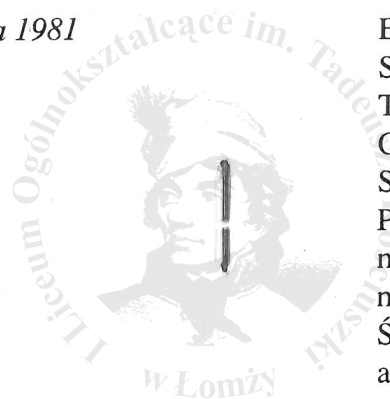


31 marca 1981



Płukana herbata i poranne budziki
Poranne budziki są mądre.
Wszystko potrafią wytłumaczyć
pomóc i przygotować.
Chociaż robią to zbyt gwałtownie
szanuję poranne budziki.
Boję się ich.
One dzwonią jakby na alarm.
Na alarm dobrego początku.

7 kwietnia 1981



Eol chłodził jego ciało swym oddechem.
 Szaty szczelnie przylgnęły sznurami związane.
 Tłukł głowę. We włosach zaschła krew.
 Opluwał swoich towarzyszy pianą.
 Szarpał się pod turkusowym niebem i głuchymi żaglami.
 Przyjaciele zaś w obłąkanym półśmiechu
 nieświadomi
 nie znali pieśni tęsknoty okrutnych panienek.
 Śmiertelne słońce zahaczało o maszty
 a syreny - dziwki - śpiewały.

7 maja 1981

Jeszcze został powiew dezodorantu spoconej baletniczki
przebiegła przez chwilę na twardych udach
szurając o podłogę
kurz, brudne stopy i natchnienie mięśni.
Ziewały puste krzesła
a ona uśmiechając się do siebie przeginała zabawnie ciało
i wstrząsała krótką fryzurką
na czarno-białej scenie.



21 czerwca 1981

Po szerokich ulicach
w trampkach
boso
w skarpetkach
z butami w ręku
po miękkim jak masło asfalcie
z ogromnymi brązowymi oczyma (w okularach)
w obsranych nocnych koszulkach
z dyndającymi na szyjach zdechłymi kotami
nie pójdzie szkolna wycieczka
ale zaprowadzą ją i zamkną w parku.



19 lipca 1981

Wpadłem w głęboki cień i wiem, że
nie wyjdę
i że już nigdy nie zerwę żadnej maliny
bo gdy dotknę
rozpłynie się
albo będzie gorzka a ze środka
uśmiechnie się do mnie robak.



lipiec 1981

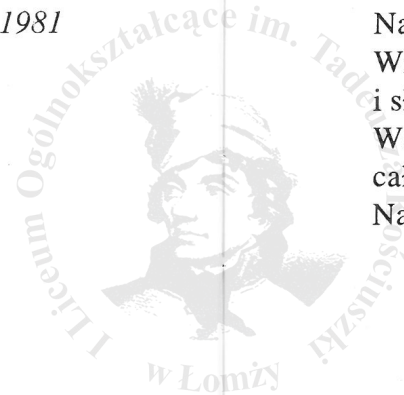


Jeżeli idę polną drogą
dlaczego nie zdeptam gąsienicy ?
nie wyrwę motylowi skrzydeł
tylko obserwuję życie maków
i dmucham.

Nie wychodź na pole
nienawistne mewy wykłują ci oczy
a twoje ciało obrośnie
pszzszszszszszenica

8 sierpnia 1981

Na środku jeziora przepłynąłem księżyc
Widziałem duszę łabędzia
i słyszałem jego niemy śpiew.
Wśród plusku kropel spływających z wiosł
całowałem się z bladą martwą panną
Na środku jeziora przepłynąłem księżyc.



19 sierpnia 1981



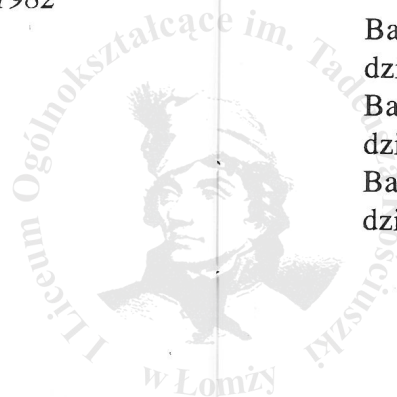
Jedyne i najukochańsze moje siostry
tuzin rodzeństwa
słodki zmarły braciszek, którego nigdy nie miałem.
Wszystkie siostry - moje nadzieje - mają za duże stopy
i chociaż w długich sukniach jakże są powiewne
to prześwitują to są lisa śluzem.
Skromnie pochylone głowy
czepki czepków czepkami oczepkowane
jakże je lubię.
Moje siostry, których nigdy nie miałem.

30 września 1981

Po drugiej stronie ściany
serce wyszło ze mnie
i uczepiło się na ścianie.
Teraz mam dwa serca
Jedno w środku drugie na ścianie
Serce na ścianie też bije
razem z moim.
Leżę na łóżku
i obserwuję moje drugie bijące serce.



30 listopada 1982



Baba pcha wózek,
dziecko płacze.
Baba pcha wózek !
dziecko płacze i krzyczy.
Ba-ba pcha ... wózek !!!
dziecko wyje, ryczy, tarza się po ziemi.

16 maja 1983

Kształcę się swoim
własnym bełkotem

Leżałem na tapczanie
i nagle świadomość !

Nagle olśnienie !
Teraz już wiem
po prostu ...
PROCH ZIEMI !

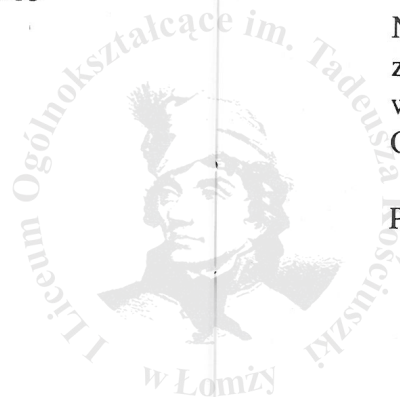


5 czerwca 1983

Nocą z zadymionego pokoju
z mrocznych, głębokich kształtów cienia
wychodzę.

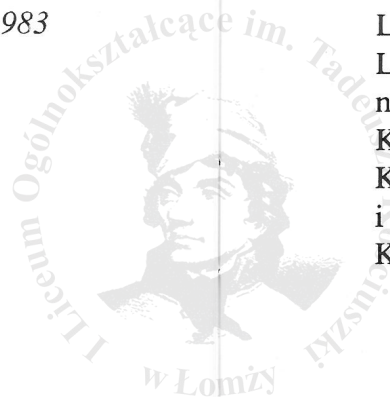
Oszłamia mnie kaskada rozszczepionego
światła w konturach liści.

Poranny świergot ptaków dezynfekuje mi mózg.



21 lipca 1983

Leżę i patrzę:
Latają po niebie
niebieskie powidoki słońca
Kopulacje chmur pierzatyh
Konstelacja phallusa
i przestrzeń
Kaszy manny Drogi Mlecznej



bez daty

Jest miasteczko
a w nim
faceci o czerwonych twarzach
stojący na rogach każdej ulicy
te same staruszki z tymi samymi laskami
dziadkowie na ławkach
z dymiącymi papierosami w szklanych brązowych rurkach
przed kościołem stragany
a na straganach czarne baloniki
przyczepione do buraka cukrowego
i pierścionki zaręczynowe
małych dziewczynek

